Rok XII. We Lwowie dnia 10. marca 1904. Nr. 11

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł 60 ct
półroczna 3 " — "
kwartalna 1 " 60 "
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Brak zasady. — Kronika kościelna. — Muzyka kościelna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i reforma Grzegorza Wielkiego (Szkic historyczny). — W sprawie podwyższenia Kongruy. — Rozszerzenie władzy biskupów w udzielaniu odpustów. — Pobory duchowieństwa parafialnego płatne z góry. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Brak zasady.

W r. 1902 ukazała się w Warszawie znakomita broszura p. t.: *Jaka jest nasza wada narodowa główna?*[1]. Autor bezimienny wykazuje nader trafnie i umiejętnie, że nam Polakom najwięcej szkodzi brak zasady w działaniu, brak logiki, brak konsekwencyi.

»Zrujnowanie zasady, a rządzenie się uczuciem, innem słowy, brak pierwiastku rozumowego w naszych czynach, oto — świadectwem historyi — przyczyna naszego upadku, macierz wad naszych, źródło naszych nieszczęść; wszystkie czynniki rozkładu w niej się mieszczą« str. 19.

Do najważniejszych błędów naszych narodowych popełnionych z powodu tej naszej głównej wady, zalicza autor: 1) sprowadzenie i osiedlenie krzyżaków; 2) przygarnięcie i równouprawnienie żydów; 3) wprowadzenie tronu elekcyjnego; 4) wybieranie monarchów cudzoziemców (Francuza, Sasów); 5) niezrozumienie kwestyi kozackiej i korzyści, jakie nam przynieść mogła.

Nad drugim punktem zastanawia się pokrótce i wypowiada głębokie zdanie: »Powodując się wspaniałomyślnem, ale nierozważnem uczuciem, wprowadziliśmy w samo serce kraju żywioł tak demoralizujący, wrogi dobrym zasadom, a temsamem rozkładowy, jakim jest żyd, którego inne narody od nas roztropniejsze ze swych granic wygnały« str. 24

A trochę niżej pisze: »Gdybyśmy uważnie zbadali najgłębszą przyczynę pauperyzmu, któremu najlepsza wola i najhojniejsze ofiary zaradzić nie mogą, a który prowadzi całe masy do rozgoryczenia i do socyalizmu, zrozumielibyśmy, że żyd jest głównym sprawcą tej niedoli«.

Niedługo po tem, jakby na potwierdzenie powyższych zdań — zresztą aż nazbyt prawdziwych i oczywistych — zdarzył się w Warszawie wypadek niezwykły. Żyd Stern zostawił zapis, z którego mają otrzymać premie chrześcijanki zostające dłuższy czas na służbie u żydów wdowców lub kawalerów. Ten zapis powierzył Towarzystwu dobroczynności w Warszawie, które jest instytucyą chrześcijańską. Byłto jakby policzek wymierzony przez żyda społeczeństwu chrześcijańskiemu i to dość niezręcznie. Zdawało się, że wszyscy chrześcijanie Polacy poznają się na tym darze Danaów i wzgardą nań odpowiedzą.

Tymczasem stała się rzecz dziwna i prawie do wiary niepodobna. Towarzystwo dobroczynności, parte opinią publiczną, waha się, czy przyjąć ten zapis, czy nie i zwraca się z zapytaniem do miejscowej Władzy duchownej, czy zapis ten należy uważać za niemoralny, czy nie? Z Konsystorza dostaje respons podpisany przez ks. Biskupa Ruszkiewicza, który aprobuje ów zapis jako godziwy!!

Niedość na tem. Ponieważ znaczna część opinii publicznej mimo tego responsu sarkała głośno przeciw przyjęciu zapisu, ks. Biskup Ruszkiewicz, sufragan dyecezyi warszawskiej, uważał za stosowne zabrać głos na łamach »Przeglądu katolickiego« warszawskiego w obronie swego zdania; — w Nrze 4. b. r. tego czasopisma na pierwszem miejscu umieszczono artykuł w tej sprawie p. t. »*Służba u żydów w archidyecezyi warszawskiej*«, podpisany przez ks. Biskupa Ruszkiewicza, jako autora.

Aczkolwiek »Przegląd katolicki« jest bardzo poważnem i poważanem czasopismem, stojącem rok czterdziesty drugi na straży najświętszych ideałów narodu naszego na ogromnym obszarze ziem polskich pod berłem cara, aczkolwiek godność biskupa zasługuje na wysoką cześć i szacunek, trudno pominąć milczeniem ten artykuł ks. Biskupa, tembardziej, że w tym samym numerze »Przeglądu katolickiego« znajduje się korespondencya ks. Kwiatkowskiego, pokrewna mu tendencyą, z którą się osobno rozprawimy.

Nie jestto sprawa czysto lokalna, mimo że się jej chce nadać lokalne znaczenie. Mimo stu lat rozdziału politycznego jesteśmy organizmem narodowym i religijnym tym samym i szczególnie na punkcie kwestyi żydowskiej jednako zagrożonym.

[1]) *Jaka jest nasza wada narodowa główna*, praca konkursowa przez aut. kilka myśli o pessymiźmie. Warszawa. Druk Laskauera. 1902.

W tych warunkach nie można iść ślepo za zdaniem choćby i dygnitarza (Biskup nawet in rebus fidei et morum mylić się może), ale trzeba zajrzeć w oczy kwestyi żydowskiej, jakkolwiek trudnej i drażliwej i »salva reverentia« ks. Biskupa Ruszkiewicza i »Przeglądu katolickiego« wypowiedzieć swoje zdanie, aczby wręcz odmienne.

Ks. Biskup Ruszkiewicz przyznaje, że istnieje zakaz Kościoła, zabraniający chrześcijanom, między innymi, służby u żydów. Twierdzi jednak, że obecnie wskutek zmiany stosunków, zakaz ten przestał obowiązywać. Jak zaś dalece się zmieniły stosunki, świadczy wymownie fakt przez samego ks. Biskupa R. przytoczony, że »w Warszawie blisko połowa domów należy do żydów!!«

Na potwierdzenie, że zakaz Kościoła co do służby chrześcijan u żydów przestał obowiązywać, przytacza ks. Biskup kilku poważnych moralistów jako to Müllera, Busenbauma, Scaviniego, Ojettego.

Wszyscy ci moraliści dodają jednak wyraźnie: *„secluso quolibet scandali et perversionis periculo"*.

Oczywiście z takiemi powagami naukowemi trudno się spierać. Trzeba im zaufać — szczególnie wobec powyższej arcyważnej klauzuli, która w miejsce zakazu Kościoła stawia prawo natury, przeciw któremu niema apelacyi, ani na mocy zwyczaju, ani »zmienionych stosunków«.

Chodzi więc tylko o to, jak się tę klauzulę rozumie i stosuje. Otóż tu właśnie ks. Biskup posuwa się za daleko w swym optymizmie na korzyść żydów, a niekorzyść chrześcijan.

Naprzód bowiem kładzie na równi »*scandali et perversionis periculum*« dla służby chrześcijańskiej u żydów i u katolików, kiedy mówi: »Jedna zatem zasada powinna kierować tak służącymi u chrześcijan, jak u żydów, że gdy są narażeni na grzech, powinni to miejsce opuścić«.

Następnie idzie w swoim optymizmie odnośnie do żydów nierównie dalej, gdy twierdzi, że »*scandali et perversionis periculum*« dla służby chrześcijańskiej jest większe u katolików, niż u żydów. Tak bowiem pisze: »Żydzi mają tyle zdrowego rozsądku, iż wiedzą, że demoralizując służbę, sobie samym krzywdę by wyrządzili. Chrześcijanie zaś niestety dziś często tego rozsądku się wyzbywają« (sic).

Otóż czy to jest zgodne z prawdą i doświadczeniem? Gdyby moralność żydowska stała na równi z moralnością chrześcijańską, możnaby przypuszczać ogólnie biorąc, że *„scandali et perversionis periculum"* jest równe. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Nietylko antysemici, ale bardzo poważni i bezstronni uczeni uważają moralność żydowską za niższą od chrześcijańskiej.

Znany autor »Wieczorów nad Lemanem« filozof, teolog i myśliciel, pierwszorzędny, w swej rozprawce: »Asemityzm«[1]) pisze: »Talmud jest jednym z ważnych czynników wpływających z bliska lub z daleka na duchowy typ żyda, a to czynnikiem całkiem ujemnym, tłumaczącym po wielkiej części ujemne strony tego typu. Uwzględniając ów czynnik zrozumiemy, że moralność, jaką żyd po przodkach dziedziczy i jaka go od dzieciństwa otacza, jest niższego rzędu niż chrześcijańska« str. 16.

Żeby zaś kto nie sądził, że to zdanie odnosi się tylko do pewnej kategoryi tego typu dodaje: »I ci żydzi, co talmudu nie czytają, są pod jego wpływem niewątpliwie, podobnie jak chrześcijanin, który nigdy nawet Ewangelii nie czytał, nie jest przecież po za jej wpływem«.

Ten sam autor na str. 22 sine ira et studio powołuje się na znane w tym względzie fakty. »Niższy poziom i jakoby lichszy gatunek etyki żydowskiej tłumaczy nam ten aż nadto znajomy fakt, że we wszystkich niemal krajach, gdzie jest trochę więcej żydów, przedsiębiorstwa demoralizujące społeczeństwo są poniekąd zmonopolizowane w ich rękach. Żyd nietylko ciągnie zyski z istniejących instynktów niemoralnych, ale wprost demoralizuje społeczność, aby zmniejszyć jej odporność i złe instynkta podnieca, aby z nich kiedyś zyski ciągnąć. Zagroda żyda na wsi jest, jakoby z prawa, siedliskiem, z którego zachęta do pijaństwa i nauka kradzieży promienieją dokoła aż na niewinne dzieci. W mieście oprócz tego spekulacya rozpustą wszelkiego rodzaju, pornografia, handel ludzkim towarem, nietylko lokalny, ale i eksportowy na wschód i na zachód, znajdują się faktycznie niemal wyłącznie w rękach tych ludzi«.

Wobec tych faktów powszechnie znanych, na których nawet nieletnie dziecko nieraz już u nas się rozumie, jak można kłaść na równi niebezpieczeństwo służenia u żydów z niebezpieczeństwem służenia u katolików a nawet twierdzić, że to niebezpieczeństwo dla służby chrześcijańskiej jest większe u chrześcijan niż u żydów? Gdyby nawet było to prawdą odnośnie do Polaków, gdyby więc Polacy byli istotnie taką zwyrodniałą i znikczemniałą cząstką Kościoła, czy godzi się rozszerzać to zwyrodnienie na całe chrześcijaństwo i twierdzić, że »żydzi mają tyle zdrowego rozsądku, iż wiedzą, że demoralizując służbę (oczywiście chrześcijańską, bo o nią chodzi) sobie samym krzywdę by wyrządzali, chrześcijanie zaś niestety dziś tego rozsądku często się wyzbywają?«

Znany jest jeden tylko wypadek takiego »zdrowego rozsądku« u żydów, że żyd demoralizując służącą chrześcijankę, nie chce mieć z nią potomstwa, bo toby była z jego strony »bestialitas« w myśl zasad talmudu, ale tego wypadku chyba nie miał na myśli Czcigodny Autor i zato niezechce stawiać »zdrowego rozsądku« żydowskiego wyżej od chrześcijańskiego?

Jakiż cel mógł więc mieć w świetle powyższych uwag zapis żyda Sterna? Czy istotnie wyższy, humanitarny, filantropijny w chrześcijańskiem pojęciu tych wyrazów? Czy Stern chciał istotnie uchronić służące chrześcijanki od demoralizacyi, zachęcając je tym zapisem do służby u żydów i to specyalnie u żydów wdowców lub kawalerów?

Zdawałoby się, że trudno mieć o tej sprawie dwa zdania w obozie chrześcijańskim a szczególnie polskim. Tymczasem inaczej »facta loquuntur«! Ks. biskup R. dodaje nawet dla uspokojenia: »Dlatego i w tym wypadku,

[1]) Asemityzm ks. Maryana Morawskiego T. J. wyd. 2. Kraków, 1896.

który bardzo rzadko może się zdarzyć[1]), że chrześcijanka służy u żyda samotnego, nic przestępnego nie widzę«.

Inaczej zapatrują się na tę sprawę inne narody chrześcijańskie, inaczej się musimy zapatrywać i my, jeżeli nie chcemy doczekać tego, żeby i »druga połowa domów w Warszawie« przeszła w ręce żydów, a ludność polska zeszła do roli ich stróżów i służących wszelkiego rodzaju, pocieszając się tem, że prawo kościelne jej tego nie zabrania.

»Idzie teraz na nasz kraj wielkie niebezpieczeństwo, czy też wielka próba, jakiej nie doświadczył w przeszłości. Chmara żydów mieszkała u nas od wieków, ale nie wnikała w naszą społeczność; trzymaną była z daleka odrębnem wychowaniem i położeniem prawnem. Gdy za naszej pamięci zapory prawne zostały usunięte, nie od razu skutek się dał uczuć w całej pełni, musiały nowe przyjść generacye. Dziś już wielu żydów naukowo wykształconych pnie się w górę, zdobywa różne stanowiska w ustroju naszego kraju. Ale to, jak się zdaje, dopiero harcownicy na przedzie idący; gdy się rzuci okiem na gęste tłumy tego szczepu za nimi stojące, które też prawdopodobnie i to niebawem, w tym ruchu wezmą udział, to strach przechodzi na myśl, co grozi naszej religii, obyczajom i narodowości. Środki obronne ograniczyć tylko mogą, mogą opóźnić ten pochód, powstrzymać go zupełnie nie mogą. Jedynie siły moralne, wzniosłe zasady i uczucia religijne, jako też narodowe, wszczepione wychowaniem, spotęgowane życiem, zdolne są postawić nasze skarby duchowe tak wysoko, że ich ten zalew nie dosięgnie«. (Asemityzm str. 55).

[1]) Po przyjęciu zapisu żyda Sterna będzie się zdarzał częściej.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Co będzie dalej z nieszczęsną Francyą? — Kongregacya Braci szkół chrześcijańskich i zakłady naukowe przez nią we Francyi utrzymywane. — Odznaczenia uzyskane przez tęż kongregacyę za działalność na polu pedagogicznem. — Jak się wyraża o niej nie katolik Dr. Gustaw Le'Bon w swej »Psychologie de l'Education«? — Na czem polega metoda w szkołach prowadzonych według zasad błog. Jana de la Salle? — Nieprawdziwość zarzutów czynionych przez rząd francuski Braciom szkolnym jakoby niepatryotyczną była ich działalność. — Co biskup Gregoire mówił o bandytach z czasów wielkiej rewolucyi, to powiedzieć można słusznie o Combesie i całem ministeryum dzisiejszej Francyi. — Więc Combes bierze się już i do kolonii. — Stan szkolnictwa podtrzymywany przez kongregacye zakonne na Madagaskarze. — Cóż tam Combesa obchodzić można dobro narodu? — To już okazał i wsprawie ks. Delsora — Zmiany w dziennikarstwie wiedeńskim i szalony wzrost prasy liberalno-socyalistycznej. — Dlaczego to się dzieje? — Uderzmy się i my sami w piersi! — Jubileusz trzymiesięczny zpowodu 50. letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia i zpowodu wstąpienia Piusa X. na tron papieski. — Nowa komisya kardynalska celem przeprowadzenia kodyfikacyi prawa kanonicznego.

Dziwnie smętne i pełne grozy uczucia rodzą się w sercach katolickich świata całego na wiadomość o tem, co się w obecnej dzieje Francyi.... Jeszcze miesięcy poczekać tylko parę, a zostaną tam same ruiny z owych wspaniałych i kwitnących zakładów naukowych. Wiadomo z prasy codziennej, że już przyjęto świeże przedłożenie rządowe mające na celu zniszczenie jednego z najpożyteczniejszych zakonu zajmującego się wychowaniem młodzieży. Mam tu na myśli kongregacyę Braci chrześciańskiej szkoły założoną r. 1680 przez bł. Jana Chrzciciela de la Salle kanonika z Rheims († 1714). Kongregacya ta t. z. Braci szkolnych, która dzięki staraniom zacnego pracownika w winnicy Pańskiej, ks. Gorazdowskiego wreszcie i we Lwowie się osiedla, ma pod swym rządem przeważną liczbę szkół we Francyi, a i dla innych kongregacyi kierujących szkołami, metoda nauczania wprowadzona przez Braci szkolnych jest prawie wszędzie miarodajną.

Nie rzeczą kronikarza opowiadać o powstaniu i dziejach tejże kongregacyi Braci szkolnych; ciekawych czytelników pozwalam sobie odesłać do Krebsa »I. B. de la Salle« Ratysbona 1859. lub Knechta »I. B. de la Salle; Ein Beitrag zur Geschichte der Pädagogik Fryburg w Brysgowii 1879, lub wreszcie Welzer und Weltes Kirchenlexikon »Schulbrüder«. W tym miejscu zastanowimy się tylko nad ową niczem niezapełnioną luką, jaka powstanie przez usunięcie Braci szkolnych w wychowaniu i wykształceniu młodzieży francuskiej. Już na posiedzeniu senatu z 2. lutego 1886., na którem omawiano sprawę wyłączenia zakonników od udzielania publicznej nauki, w mowie swej skierowanej ku obronie zakonów powiedział dziś już zmarły senator Chesnelong, że prześladowanie to zakonów nauczających jest nietylko dowodem najwyższej niesprawiedliwości, ale i najczarniejszej niewdzięczności narodu i rządu. Cóż byłby musiał odczuć za boleść ten szlachetny senator, gdyby mu danem było dożyć wypadków obecnej doby i gdyby mógł przyglądać się owemu tak strasznemu spustoszeniu plonów tyloletniej pracy Braci szkolnych? A plonów tych niemało!

Kongregacya Braci szkolnych utrzymywała we Francyi 1500 szkół wiejskich i miejskich, 32 internaty, których plan naukowy odpowiada temuż dla naszych wyższych szkół realnych, 30 seminaryów nauczycielskich dla kandydatów swej kongregacyi; 20 seminaryów nauczycielskich dla świeckich, 12 szkół agronomicznych, jedną akademię rolniczą i kilkadziesiąt niższych kursów rolniczych urządzonych przy szkołach ludowych; 42 szkół technicznych i przemysłowych, 70 szkół handlowych, kilkadziesiąt domów dla sierót, zakładów dla głuchoniemych, ciemnych i t. p. Do tych szkół uczęszczało około 28.500 uczniów, nauczało zaś tamże około 800 Braci, podczas gdy liczba wszystkich Braci szkolnych pochodzenia francuskiego jest dziś przeszło 12.000; innych zaś narodowości członków tejże kongregacyi pracujących poza granicami Francyi wyliczono w statystyce z r. 1900 blisko 8000, tak że ogólna liczba Braci szkolnych na całym świecie przechodzi 20.000. Daty statystyczne dotyczące prowincyi austryackiej podałem w jednej z kronik r. 1903 powtarzać ich zatem nie będę.

Rezultaty uzyskane w szkołach, zasady metodyczne przez Braci szkolnych przy nauce używane, podręczniki i przedmioty naukowe przez nich wprowadzone były w rzeczy samej chlubą dla szkolnictwa francuskiego, a wystawy światowe jak paryska z r. 1867, wiedeńska z 1873, paryska 1878, londyńska 1884, przyznawały im najwyższe nagrody.

Na wystawie w Chicago 1893 uzyskali Bracia szkolni 200 medali i dyplomów honorowych, a jury wystawy paryskiej z r. 1901 — jakkolwiek już wówczas rząd francusko-masoński rozpoczynał szaloną przeciw zakonom agitacyę — przyznało im 4 wielkie nagrody, 14 złotych i 21 srebrnych medali i 20 dyplomów honorowych za prace położone na polu pedagogicznem.

Wielce chlubnem świadectwem dla Braci szkolnych są słowa w dziele, znajdującem nawet uznanie w rządzie francuskim, w dziele, którego autorem wcale nie katolik: »Psychologie de l' Education par le Dr. Gustave Le Bon, directeur de la Bibliotheque de Philosophie scientifiques Paris 1900«. Czytać tam można na str. 90 »nikt mię chyba nie będzie podejrzywał, że hołduję klerykalizmowi, ale jestem zmuszony rezultaty osiągnięte przez Braci szkół chrześciańskich we wszystkich gałęziach, nauki nazwać faktami najwyższego znaczenia.«.

Rezultaty te stwierdzają dowodnie, jak znakomitą jest metoda używania przy nauce w zakładach pod zarządem tych Braci zostających, a nadto wyznać potrzeba, że przez urządzanie coraz liczniejszych zakładów i szkół rolniczych i przemysłowych oddają nieocenione usługi państwu i społeczeństwu, a zatem zasługują na prawdziwą wdzięczność ze strony władz«.

Wydane przez członków kongregacyi Braci szkolnych podręczniki naukowe, czy to do religii, czy języków, czy innych przedmiotów cechuje zwięzłość i praktyczność. Dla metody przyjętej przez Braci szkolnych niema dość wyrazów pochwał profesor pedagogiki na uniwersytecie w Turynie Giuseppe Allievo w swem dziele »B. Giovanni Battista de la Salle ed il suo Instituzione« (Turyn 1894). Mówi on, że metoda tego sławnego pedagoga da się streścić w następujących punktach głównych: »wykształcenie zdolności objawia się przez ćwiczenie tychże w celu nabycia dobrych fizycznych, intellektualnych i moralnych skłonności. Duchowe wykształcenie musi iść ręka w rękę z praktycznem. Do gruntownego wykształcenia intellektualnego należy i to, aby uczeń był świadom tego, co myśli, jak myśli i dlaczego myśli. Moralne wykształcenie domaga się od ucznia, aby tenże dobrowolnie się przymuszał do opanowania swych zmysłów i namiętności i do poddania tychże pod panowanie woli, która ma być skierowaną do nabywania chrześciańskich i obywatelskich cnót. I przyznaje profesor Allievo, że zakon Braci szkolnych owiany do głębi duchem swego założyciela dąży do spełnienia swych szczytnych celów i zadań w jedności metody i zarządu.

Lecz nie należy sądzić, jakoby ta kongregacya w metodzie swej trzymała się niewolniczo najdrobniejszych szczegółów tak, jak one podane zostały przed laty 200, przez bł. Jana de la Salle. Bynajmniej! toż i jeneralny inspektor publicznej nauki we Francyi Réné Leblanc składając r. 1900 sprawozdanie w imieniu komisyi rządowej, która zajmowała się zbadaniem stanu oświaty i szkolnictwa we Francyi, wyznał publicznie, że »rozszerzona po całym świecie kongregacya Braci szkolnych, pozostaje wprawdzie wierna swym tradycyjnym zasadom pedagogicznym, lecz metodę swą i plany naukowe przystosowuje wprawdziwie mistrzowski sposób do szczególniejszych potrzeb i wymogów kraju, w którym otwiera swe zakłady naukowe«.

Przecież w samej Francyi słynna szkoła »école de la Salle« w Lyonie stoi w związku z fabryką jedwabiów, »l'école St. Louis« w St. Etienne jest połączona ze szkołą górniczą, szkoły na przedmieściach Paryża w Igny i Issy wraz ze szkołą św. Mikołaja przy rue Vangirard liczące około 3.000 uczniów to istne przybytki, z których na całą Francyę rozchodzą się przemysłowcy i technicy, a szkoły w miastach nadmorskich zostające pod opieką Braci szkolnych, najdzielniejszych kształcą marynarzy.

Tak to zatem wygląda prawdziwość owych utyskiwań Combesa, Valle'go i reszty chóru liberalno masońskidgo, iż szkoły Braci szkolnych nie wychowują praktycznie i nie wpajają w młodzież dostatecznej ilości uczuć i zasad patryotycznych. Utyskiwać na to mogą jedynie ci »patryoci«, którzy cały patryotyzm widzą w śpiewaniu marsylianki, lub w liberalno-rewolucyjnych mówkach; a właśnie tak »patryotycznym« jest dzisiejszy rząd francuski!!..

Jeszcze w końcu jedno nasuwa się pytanie: co się stanie ze szkołami będącemi dotychczas w posiadaniu Braci szkolnych? Odpowiedź nie trudna. Uczniowie muszą albo zrezygnować z dalszej nauki, albo iść do szkół rządowych, bo i niepewnym jest także byt szkół katolickich, kreowanych obecnie przez kapłanów, albo dobrze usposobionych i szczerze po katolicku myślących świeckich osób.

Nieruchomości i ruchomości będące własnością kongregacyi według ustaw niesprawiedliwych i o pomstę do nieba wołających, mają przejść na rzecz państwa. Bracia szkolni z słowy przebaczenia dla swych zaślepionych prześladowców, którym nienawiść przeciw Kościołowi już prawie rozum odbiera, wyjdą z ojczyzny, by poza granicami tejże dalej zbożne swe dzieło wykonywać; ale nie mogą wyjść wszyscy — bo dla wielu z pośród nich, czy wiek, czy choroba jest przeszkodą do tego; ci pozostaną we Francyi, ale na mocy odpowiedniej dyspenzy pozbawieni swej sukni zakonnej, a więc niby gwałtem odarci z drugiej swej skóry, pozostaną jako osoby prywatne, osobno mieszkający.

I jeszcze wtedy złość masońska ich prześladować będzie, bo oto kuje się w kuźni dyabelskiej Combesa i jego liberalno-socyalistycznych druhów świeża ustawa zabraniająca udzielania nauki nawet prywatnie przez byłych członków kongregacyi zakonnych.

Gdy znany biskup konstytucyjny Gregoire r. 1794 uskarżał się przed konwentem na spustoszenia zrządzone przez rewolucyjnych Wandalów w szkołach, muzeach, galeryach obrazów i kościołach, wołał wtedy z oburzeniem prawdziwie zaszczyt mu przynoszącem: »Jakto? Nieraz trzydziestoletnich potrzeba studyów i wytrwałości nadmiernej, aby jedno dobrze opracować dzieło, jeden znakomity obraz lub posąg wykonać, a pochodnia w ręku głupca, topór w ręku barbarzyńca, czy opryszka w jednej chwili to dzieło ma zburzyć?« To samo chyba i z większą słusznością i z większem oburzeniem powiedzieć można o dzisiejszych fanatykach i sekciarzach ugrupowanych w Paryżu pod sztandarem Combesa.

I nietylko we Francyi kontynentalnej stara się Combes zburzyć wszystko co ma na celu podniesienie ducha religijnego i moralności, już sięgnął nawet i do kolonii zamorskich. Smutnej pamięci trybun Gambetta obok swego hasła »Le clericalisme voilà l'ennemi« inne także zwykł był wygłaszać »l'anticlericalisme n'est pas un article d'exportation« i w ten sposób przyznawał sam, że teorya jego o klerykalizmie nie powinna być stosowaną w krajach za oceanem, gdzie Francya swą potęgę utwierdzać i rozwijać powinna nie poruszając kwestyi wyznaniowych, tembardziej że właśnie misyonarzom katolickim Francya ma w rozwoju swej polityki kolonialnej wiele bardzo do zawdzięczenia.

Dziś masonerya, której nie o Francyi potęgę, ale o jej osłabienie, gdy nie o dobro narodu, ale o tegoż upadek chodzi, bo właśnie w osłabieniu kraju, w upadku materyalnym i moralnym narodu widzi swe antyspołeczne i anarchistyczne sukcesa; dziś rząd Combesa wodzony na pasku przez masonów nie chce nawet i temu racyonalnemu hasłu Gambetty przyznawać racyi.

I oto 23 listopada r. z. wysłał minister dla koloni francuskich Gaston Doumergne okólnik do wszystkich gubernatorów kolonii, w którym poleca usunąć zakonnice ze szpitali wojskowych i zastąpić je zarządczyniami świeckiemi. Wychodzące w Tananarivo na Madagaskarze »L' Echo de Madagascar« wcale nie w katolickim redagowane duchu i zajmujące się jedynie sprawami gospodarstwa rolnego i przemysłu na tejże wyspie, podnosi właśnie w ostatnim numerze ze zdumieniem i goryczą ową okoliczność, że rząd francuski kolonistów nowemi obciąża podatkami na to tylko, aby w miejsce dawniej bezpłatnych szkół zakonnych, zakładać utrzymywane przez miejscową ludność świeckie szkoły.

A dodać tu należy, że na Madagaskarze obok nowej Gwinei i Borneo największej wyspie na świecie, bo liczącej 591.967 kilometrów kwadratowych o ludności 2,270 000 wśród których w trzech wikaryatach apostolskich północnego środkowego i południowego Madagaskaru przebywa 117.550 katolików, było dotąd szkół 2.334 utrzymywanych przez kongregacye zakonne z 30.000 dzieci się uczących, a wszystkie te szkoły mają teraz być skasowane, gdyż rząd Combesa nie chce się zgodzić na to, by członkowie zakonu Jezuitów w środkowej części tejże wyspy, Lazaryści w południowej, a Ojcowie św. Ducha w północnej, nadal szkoły te prowadzili.

Okólnik ten ministra dla kolonii jest tem mniej rozsądny, jeśli się zważy, że szkoły pozostające pod kierunkiem angielskich i norwegskich misyonarzy zupełnie pozostawia w spokoju; zapominając o tem, że właśnie dla tamtych misyonarzy głoszenie Ewangelii jest rzeczą podrzędną, a głównym celem jest zajmowanie się polityką, naturalnie na korzyść Anglików, czy też rządu norwegskiego.

W ten sposób polityka Combesa zaczyna być już nietylko antykatolicką, ale i antyfrancuską, jak zresztą rząd francuski złożył tego jawny dowód w sprawie księdza Delsora, który jak to z prasy codziennej wiadomo rodem Alzatczyk, a więc Francuz, obrońca swego, a więc francuskiego narodu w sejmie pruskim na rozkaz Combesa zaraz po przybyciu do Francyi jako »cudzoziemiec«, mogący zamącić spokój w kraju, został wydalony.

Gdyby tak jaki liberał, mason lub choćby i anarchista chciał przemawiać publicznie we Francyi, to mógłby pewno wichrzyć nie spotykając się ze żadnym zakazem ze strony gorliwego, a na sprawy katolicyzmu nader czujnego rządu paryskiego nawet i wówczas gdyby był przybyszem z Chin, ale że ks. Delsor kapłanem katolickim, więc dlań odmienna musiała być miarka!! Ale pocieszajmy się, że »tant va la cruche a l'au, qu'a la fin elle se cache« a więc może niedaleki czas, ze i klice Combesa poobrywają się uszy.. ale oba naraz!!!..

We wiedeńskiej prasie zaszły z Nowym Rokiem pewne dość charakterystyczne zmiany.. Socyalistyczna »Volkswacht« dodatek dwucentowy do znanej »Arbeiterztg« zakończyła swój krótki i zmarnowany żywot dla braku czytelników, gdyż widocznie robotnicy wiedeńscy przyszli do przekonania, iż szczęśliwszymi będą nie zatruwając siebie i swych rodzin owym jadem . A właściwie stało się, że Kronos dzieci swe pożarł! .. Matki socyalizmu wespół z ojcami urządzili sobie ową smaczną ucztę . . Liberalne dwa dzienniki »Oesterreichische Volkztg« i »Reichswehr« wydając podobne dwucentowe dodatki »Kronenztg« umiały zjednać sobie tysiące prenumeratorów wśród najniższych warstw i w ten sposób pozbawiły swój własny płód chleba! . . . A zabrały się one do tego tak umiejętnie i tak podstępnie, że i Japończycy pod Port Arthur nie z większą przebiegłością godzili w pierwsze okręty rosyjskie. »Kronenztg« wychodząca jako dodatek do »Reichswehr« wpadła na prawdziwie amerykański pomysł drukuje n. p. w powieści »der Schatz des Bückeligen« listy szyfrowane ale łatwo odczytać się dające, a w nich wskazówki mające dopomódz do odszukania rozmaitych, niby to deponowanych papierów wartościowych. Szczęśliwemu znalazcy przyrzekano od stu do tysiąca koron nagrody; więc też tysiące robotników rozchwytywały każdy świeżo wydany numer, aby próbować szczęścia, lecz zawsze naturalnie z niepomyślnym skutkiem.

Socyalistycznym organem jest »Arbeiterztg« radykalno-socyalistycznym zaś »Volkstribüne«, której naczelnym redaktorem jest osławiony poseł do parlamentu wiedeńskiego Franciszek Schuhmeier, a myliłby się każdy, ktoby niechciał wierzyć, iż pod rządami Dra Koerbera socyalizm i liberalizm przeżywa swój złoty wiek. Najlepszym dowodem owych błogich dla nich czasów to sprawozdanie złożone 2. lutego b. r. na socyalistycznym dolno-austryackim wiecu krajowym. Zeń się dowiadujemy, że ten najordynarniejszy dziennik socyalistyczny »Volkstribüne w r. 1902 wydawał dziennie 26.100 numerów swej szmaty, z początkiem zaś bieżącego roku nakład wynosi już 42.500. numerów, a zatem o półtora razy więcej!!.

A katolicka prasa? Lepiej o to nie pytać wcale! Ofiarności i systematycznej agitacyi na rzecz prasy naszej my katolicy przynajmniej w monarchii austro-węgierskiej nie znamy, nie rozumiemy wcale! . . . Wiece szumnie odbywać umiemy blichtru na nich pełno, lecz słomiany to ogień, który po kilku tygodniach, a najwyżej latach gaśnie. Ma przecież i Galicya katolicka swój Czas, Przegląd, Gazetę Narodową, a nawet od biedy i Głos Narodu, jakgdyby na przekór ciągle nazywający pastorów księżami lub ogłaszający swym czytelnikom o różnych męskich i zeńskich nad-doktorów odczytach; czyliż nie byłoby i słusznie wskazanem, by dzienniki te znalazły się w rękach katolików i jedynie te spotykano w domach katolickich? A jednak, iluż to z katolików, nawet głośno przed światem o swym katolicyzmie gwarzących znajduje jedyne swe upodobanie w Nowej Reformie, w Kurjerze lwowskim, Słowie Polskiem, a bodaj czy nie często nawet w »Naprzodzie«? A dlaczego?... Bo w dzienniku prawdziwie katolickim nie doczytasz się niczego, co najniższego gatunku zmysły drażni, a zupełnie zatracone w naszym wieku poczucie prawdziwego piękna, szlachetności, jakiegoś wyższego polotu sprawia, że niejeden i z katolików otworzywszy dziennik, szuka natychmiast za jakimś skandalikiem!! I jakżeż w takich warunkach może być mowa o należytem prosperowaniu prasy katolickiej, lub o jakiemś tejże ulepszeniu; gdy ona dla braku odbiorców i czytelników zaledwo wegetować jest w stanie, albo tylko dzięki kilkunastu patronów i dawanej przez nich subwencyi jeszcze jako tako istnieje? . . . .

W pierwszych dniach lutego b. r. postanowił Ojciec św. Pius X. ogłosić jubileusz z powodu 50. letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P., a zarazem i z powodu wstąpienia swego na stolicę Piotrową. Zwyczaj ogłaszania jubileuszu, albo bezpośrednio po wyborze papieża, albo w ciągu pierwszego roku pontyfikatu tegoż pochodzi od Sykstusa V. który 25. maja 1585 bullą »Virium« zapowiedział powszechny jubileusz celem uproszenia błogosławieństwa Bożego dla Swych rządów. Za tym przykładem poszli Paweł V. 23. czerwca 1605. w bulli »Quod in omni vita«, Grzegorz XV. r. 1621, Urban VIII. 1623., Innocenty X. w bulli »Immensae« r. 1644, Alexander VII. »Unigenitus« 14 maja 1655, Klemens IX »Placuit« z r. 1667, Klemens X. »Cum inscrutabilis« 16. czerwca 1670; Innocenty XI. 1676., Alexander VIII. »Coelestis« 11 grodnia 1689., Innocenty XII. »Ad catholicae« 12. listopada 1691., Klemens XI. »In supremo« 5. lutego 1701., Innocenty XIII. »Superni« 1721., Benedykt XIII. »Cum inscrutabilis« 10. czerwca 1724, Klemens XII »Ubi primum« 9. września 1730., Benedykt XIV. »Laetitiora« 11. listopada 1740., Klemens XIII. »Ut primum« 11. lipca 1758. Klemens XIV. 11. września 1769, Pius VI w lutym 1775, Pius VII r. 1800., Leon XII. r. 1823. Pius VIII. 1829., Grzegorz XVI. 1831, Pius IX. 1846., i Leon XIII. 1878. Te jubileusze na początku każdego pontyfikatu należą do t. z. zwyczajnych, a zaliczają się do nich i inne ogłaszane z powodu zarazy, wojny, i innych publicznych, a Kościół mogących obchodzić wypadków.

Tak n. p. Urban VIII. r. 1628., celem uproszenia ogólnego pokoju ogłosił jubileusz połączony z 40. godzinną adoracyą i dla uzyskania tegoż nałożył obowiązek odwiedzania jednej z trzech głównych bazylik i dwóch dowolnie obranych kościołów zakonnych w Rzymie w ciągu dwóch tygodni. Tenże papież konstytucyą »Alias« z 29 maja 1631, ogłasza jubileusz trzymiesięczny, by uprosić zwycięstwo cesarza Ferdynanda II. nad heretykami w Niemczech i zaraz następną konstytucyą z 27. sierpnia t. r. przedłuża jubileusz znów na trzy miesiące. Klemens X konstytucyą »Inter gravissimas« z 5. listopada 1672., postanawia jubileusz, by uprosić zwycięstwo nad Turkami, a w podobnym też celu i Innocenty XI. ogłasza jubileusz 11. sierpnia 1683., Klemens XI. konstytucyą »Ad augendum« z 4. stycznia 1709., zarządził jubileusz »przeciwko zarazie bydła«, a inną konstytucyą »Ubi primus« z 31. maja 1714., »przeciwko Turkom oblęgającym Wenecyę«; Benedykt XIII. »Cum justus« z 2. stycznia 1728., dla oddalenia trzęsienia ziemi i wylewów we Włoszech«, a 20. stycznia 1730., »celem odwrócenia strasznej choroby«; Klemens XII 1731., »z powodu trzęsienia ziemi w królestwie neapolitańskiem« dalej konstytucyą »E sublimi« z 29. lutego 1732 »z powodu zarazy bydła zawleczonej z Niemiec do Szwajcaryi« a konstytucyą »Ecclesiae« 1734., »z powodu wojennych rozruchów w Neapolu« i wreszcie konstytucyą »Quam« 25. kwietnia 1739., »z powodu uciśnienia wojsk cesarskich przez Turków i zbuntowanych Węgrów«.

Do rzędu zwyczajnych jubileuszów należą także dwa szczególniejsze nadane dla Komposteli w Hiszpanii i Lyonu we Francyi. W pierwszej z tych miejscowości słynnej grobem św. Jakóba Apostoła obchodzi się jubileusz przez cały rok, ilekroć uroczystość św. Jakóba przypadnie na niedzielę; w Lyonie zaś na mocy konstytucyi papieskiej z r. 1451., w tych latach, w których św. Jana Chrzciciela wypada w tym samym dniu co i Boże Ciało. Cztery razy dotąd miało miasto Lyon z tego

powodu jubileusz, czwarty i ostatni raz w r. 1734. Do nadzwyczajnych jubileuszów zaliczają się jubileusze ogłaszane przy zmianie wieku, jak n. p. ostatni zarządzony przez Leona XIII. jubileusz powszechny r. 1900., a nadto i jubileusze powszechne jakie papieże zwykli ogłaszać dawniej co 50, obecnie co 25 lat. Świeżo zarządzony przez Piusa X. jubileusz zwyczajny będzie trwał trzy miesiące, a biskupom zostawionem będzie do woli, czy w dyecezyach swych obchodzić go polecą w 3. bezpośrednio po sobie następujących miesiącach, czy też w różnych odstępach czasu.

Gdy dotychczas trzeba było praw kościelnych szukać w rozmaitych zbiorach pochodzących z różnych czasów, a zbiorów tych i zarządzeń czy biskupich czy papieskich przybywało coraz więcej, tak że w istny las się wchodziło biorąc do ręki n. p. Acta Sanctae Sedis, gdy wiele zpośród tych ustaw i zarządzeń było albo przestarzałych, albo nawet i już nieistniejących oddawna albo zupełnie zmienionych, tak że uczący się dziś prawa kanonicznego wiele całkiem niepotrzebnych rzeczy studyować był zmuszony, postanowiono już na Soborze Watykańskim polecić przeprowadzenie kodyfikacyi prawa kanonicznego, co jednakowoż zpowodu przerwania posiedzeń wobec zaszłych wypadków w Rzymie r. 1870. nie doszło do skutku. Dopiero w połowie stycznia b. r. ustanowił Pius X. komisyę kardynalską, która przy pomocy doświadczonych konsultorów z grona najznakomitszych kanonistów zająć się ma sprawą tejże kodyfikacyi. Pomiędzy członkami komissyi widnieją nazwiska kardynałów: Rampolli, Segna, Vivesa y Tuto, słynnego dawniej profesora prawa kanonicznego w kolegium św. Apolinarego dziś kardynała Feliksa Cavagnis; na sekretarza tejże komisyi powołany został znany rzymski kanonista następca ks. Cavagnisa na katedrze profesorskiej a obecnie sekretarz kongregacyi dla spraw, kościelnych nadzwyczajnych i tytularny arcybiskup Cezarei Mgr. Piotr Gasparri. *X. X.*

Muzyka kościelna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa
i reforma Grzegorza Wielkiego.
Szkic historyczny.

(Ciąg dalszy).

Od najdawniejszych czasów tworzył śpiew istotną i ważną część nabożeństwa. Śpiewano też przy każdej sposobności, i tak przy wspólnych wieczerzach, t. zw. agapach[1]), w czasie podróży, w rozmaitych porach dnia i nocy, podczas prześladowań i t. p. Śpiewem żegnano zwłoki zmarłego, śpiewem błagano Stwórcę o łaski potrzebne, z pieśnią na ustach szły całe legiony pierwszych chrześcijan na śmierć męczeńską.

Niektóre sekty chrześcijańskie, jak n. p. Manichejczycy, odrzucali śpiew. Natomiast byli wszyscy wielcy Ojcowie Kościoła, równie jak apostołowie, zwolennikami i krzewicielami śpiewu kościelnego. I tak nawołuje św. Ignacy M. († 106) do jednomyślnego i zgodnego śpiewania i porównuje zgodę braterską chrześcijan z harmonią muzyczną[1]). Justinus M. († 165) wielbi siłę i skuteczność śpiewania[2]).

Klemens z Aleksandryi († 217) opisuje śpiew choralny chrześcijan, napomina do śpiewania, pozwala na używanie liry i cytry do towarzyszenia śpiewu, żąda poważnej modulacyi i ostrzega przed chromatycznemi melodyami[3]). Orygines († 254) udziela osobiście nauki śpiewu i muzyki w szkole aleksandryjskiej[4]). Bazyli Wielki († 379) poświęca pierwsze dwa rozdziały swej homilii o pierwszym psalmie, pochwale psalmodyi[5]). Podobnie działali i pisali: św. Ambroży († 398) (Praefat. in 1. Psalmi enarrat. 8—12. — Hexaëm. III. c. 1. n. 5); św Augustyn († 430) (Confess. 1. g. c. 6); św. Chryzostom († 407) (In Matth. hom. II. 6); św. Hieronim († 420); papież Leon Wielki († 461); św. Grzegorz z Nazianzu († 328) i wielu innych.

Zkąd brano melodye do pierwotnych śpiewów chrześcijańskich? W tym względzie istnieją rozmaite zapatrywania; i tak twierdzą jedni, że Kościół posługiwał się z początku śpiewem żydowskim[6]): drudzy widzą w kościelnym śpiewie rytualnym spaczone resztki staro-greckiej muzyki[7]); dla innych zaś jest muzyka chrześcijańska czemś zupełnie nowem i odrębnem. Kiesewetter zaprzecza temu, jakoby muzyka pierwszych chrześcijan, przeważnie ludzi ubogich i nieuczonych, nie mających pojęcia o muzyce greckiej, zawierała w sobie pierwiastki greckie; twierdzi również, że i wpływ żydowski był nieznaczny, albowiem chrześcijanie odłączali się od żydów, z którymi nie chcieli mieć nic wspólnego[8]). Jest to mylne zapatrywanie, które zbija dosadnie Ambros[9]): tak bowiem greckie jak i hebrejskie wpływy stworzyły muzykę chrześcijańską, która od Żydów wzięła świętość i powagę, od Greków zaś formy, kształty i piękność.

Kult żydowski stracił wprawdzie od czasu babilońskiej niewoli swą starożytną, historyczną świetność, gdyż czas nie był wstanie zetrzeć śladów długoletniej niewoli, tak w mowie jak i w zwyczajach. Pomimo to nie zginęły stare tradycye; wprawdzie poprzekręcane, tkwiły jednak głęboko w pamięci ludu i tworzyły podstawy nowego

[1]) Agapy nazywały się istniejące od czasów apostolskich, przez pierwsze wieki chrześcijaństwa, uczty, połączone z nabożeństwem i przyjmowaniem komunii św., przy których bogaci siadali obok ubogich w jedności, miłości i równości. Te uczty odbywały się głównie na grobach męczenników, t. j. w kościołach, lub miejscach kościół zastępujących, jako to: w katakumbach i domach prywatnych. Agapy weszły w zwyczaj powszechny w II. i III. wieku, a chociaż przy nich z początku wstrzemięźliwość i wzajemna miłość chrześcijańska panowała, zawsze jednak poganie znaleźli okazyę do podejrzeń. Później odłączono agapy od komunii, bo wśród wspólnych biesiad bogatsi poczęli się oddzielać od ubogich, przynosili lepsze potrawy z domów ze sobą, nie dając wiele uboższym, którzy znowu, dostawszy strawę, nie zadawalniali się zjedzeniem na miejscu, lecz chciwie z sobą do domów unosili. W końcu uczty w kościołach zostały zakazane, a mianowicie najprzód przez synod laodycejski, następnie, r. 392, przez św. Grzegorza, św. Ambrożego, biskupa kartagińskiego Aureliusza, św. Augustyna i innych. Odłączone od komunii i zabronione w kościołach, pozostały jeszcze w zwyczaju na obchodach pogrzebowych *(agapae funerales)* i godach weselnych *(agapae connubiales)*. Od IV. w. poczynają, zanikać, a ostatni ślad ich znajdujemy w Hipponie, gdzie synod pozwolił obchodzić je w wielki czwartek, na pamiątkę wieczerzy Pańskiej; drugi przykład agapów znajdujemy u Anglosasów, gdzie Grzegorz Wielki dozwolił obchodzić agapy przy poświęceniu kościoła.

[1]) Epist. ad Ephes.
[2]) Quaest. et Respons. ad Orthodox. 107.
[3]) Paedagog. I. 2. c. 4.
[4]) Hieronym. de viris illustr.
[5]) In Deuteronom. Mos. enarratio p. 587.
[6]) Georg Jakob, Die Kunst im Dienste der Kirche, Landshut 1857 p. 193.
[7]) J. J. Rousseau, Dict. de mus. ad v. plain-chant.
[8]) Kiesewetter, Geschichte der europ. — abendländischen Musik 2. Aufl. p. 2.
[9]) Ambros II. p. 7.

kultu, wznowionego po powrocie z niewoli na ruinach starej świątyni. Jak za czasów Dawida, rozbrzmiewały i teraz w murach świątyni jerozolimskiej śpiewy i psalmy przy towarzyszeniu harf, cytr i cymbałów. Prastary hebrejski śpiew stracił naturalnie za czasów faryzeuszów wiele na swej piękności, typ melodyi jednak nie zaginął, a zorganizowany zastęp Lewitów starał się o utrzymanie tegoż. Gdybyśmy posiadali dokładniejsze wiadomości o charakterze tego śpiewu, moglibyśmy mieć wyobrażenie o pierwotnych śpiewach kościelnych z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Pierwotne melodye hymnów chrześcijańskich są bez wątpienia w przeważnej części wzięte z kultu żydowskiego, którego wpływ był dość znaczny, przynajmniej w tych gminach, w których żydowski element przeważał. W tych przeto melodyach hymnów i psalmów, a właściwie w typie hebrejskiego śpiewu, którego charakter odzwierciedla się niejasno w prastarych melodyach rzymskiej liturgii, należy szukać właściwych początków chrześcijańskiej muzyki.

Ze wzrostem gmin chrześcijańskich i rozwojem form nabożeństwa zmienił się naturalnie i śpiew kościelny. Szczupłe wzory hebrejskie nie wystarczały już młodej sztuce; prócz tego jest muzyka, jako wspólny wszystkim wyraz uczucia, zanadto kosmopolityczną, ażeby się krępować więzami narodowości. Naturalna antypatya pierwszych chrześcijan do pogaństwa niedopuściła wprawdzie do wprowadzenia niektórych zwyczajów religijnych, jak tańców, hałaśliwej muzyki instrumentalnej i t. p. do łona Kościoła, niemożliwą atoli było rzeczą otoczyć się murem chińskim i zasklepić się tak hermetycznie wobec otoczenia, by nie przyjąć w najrozmaitsze sposoby pewnych popularnych akcentów i melodyi pogańskiej grecko-rzymskiej muzyki.

Znakomity historyk Gevaert stara się dowieść, że pierwszy śpiew chrześcijański czerpał swe tonacye i melodyjne temata z muzykalnej praktyki z czasów rzymskiego cesarstwa, a wszczególności ze śpiewu z towarzyszeniem kithary, który to rodżaj muzyki odgrywał w życiu prywatnem aż do 6-go stulecia po Chr. tę samą rolę, jak u nas pieśni z towarzyszeniem fortepianu. Najdawniejsze zabytki liturgicznego śpiewu sięgają epoki, w której zewnętrzne formy nabożeństwa zaczęły się dopiero rozwijać i zwolna przybierać kształty, w jakich znajdujemy je na końcu 4-go i z początkiem 5-go stulecia. W pierwszych trzech wiekach jest śpiew kościelny, równie jak liturgia, dla nas »*terra incognita*«. Zdaje się atoli być pewnem, że w pierwszych wiekach chrześcijańskich odgrywała melodya rolę podrzędną; główny nacisk kładziono na tekst. Niektórzy historycy twierdzą nawet, że w zachodnim Kościele odczytywano tylko psalmy i dopiero św. Ambroży zaprowadził śpiewanie hymnów na sposób wschodni. Śpiew zatem pierwszych chrześcijan był raczej rytmiczną mową, uroczystem recytowaniem tekstu w wolnem tempie — o pięknej modulacyi głosu, o takcie nie było mowy.

W sprawie podwyższenia Kongruy.

Dzienniki wiedeńskie podały treść obrad tegorocznej konferencyi komitetu Biskupów we Wiedniu. Radzono wiele, a między innemi: o studyum i egzaminach na wydziale teologicznym; o ograniczeniu prawa patronatu osób świeckich, o planach nauki religii w szkołach średnich i o podręcznikach do tychże szkół.

Najbardziej zaś interesującem jest to, że radzono i o polepszeniu dotacyi duchowieństwa parafialnego.

Oczywiście przedwczesną byłoby rzeczą podawać szczegóły uchwał, jest jednak pewnem, że Najprz. księża Biskupi starają się usilnie o wydatne powiększenie stałej płacy księży wikarych, ekspozytów i proboszczów.

Nadto dążą do uzyskania dla duchowieństwa parafialnego dodatków pięcioletnich, a dla deficyentów i emerytów o takie podwyższenie płacy, by mogli żyć odpowiednio do stanu.

Oby *pia desideria* stały się rzeczywistością!

Rozszerzenie władzy biskupów w udzielaniu odpustów.

Władzę udzielania odpustów niczem nieograniczoną ma tylko Ojciec św.; biskupi zaś mogą wprawdzie odpustów udzielać, lecz tylko w granicach ściśle przez prawo kościelne (IV. Sob. Later.) oznaczonych, a mianowicie tylko w dniu poświęcenia kościoła lub ołtarza mogą udzielać odpustu jednego roku, w innych zaś wypadkach tylko 40-dniowego, z tym jednak warunkiem, że prawo to wykonywać mogą biskupi jedynie w granicach swej dyecezyi, zaś arcybiskupi swej prowincyi kościelnej. Nadto odpusty te, jako udzielane per modum absolutionis, nie mogą być ofiarowane za umarłych.

Zeszłego roku, z okazyi 25-letniego jubileuszu papieskiego, biskupi z dawnego Królestwa Neapolitańskiego i Sycylii zanieśli do Leona XIII. prośbę, aby na pamiątkę tego powiększył władzę biskupów w udzielaniu odpustów, jakoteż by te odpusty można aplikować za umarłych.

Leon XIII. nie mógł spełnić tej prośby z powodu swej śmierci, uskutecznił to Pius X., który dekretem Kong. Odpustów z 23. sierpnia z. r. powiększył władzę biskupów w ten sposób, że odtąd kardynałowie będą mogli udzielać odpustu do 200 dni, arcybiskupi do 100 dni, zaś biskupi do dni 50. Ponieważ w dekrecie położono warunek »dum tamen serventur cuncta hucusque ab eisdem (episcopis) servata in huiusmodi indulgentiarum elargitionibus«, dlatego także i na przyszłość odpustów przez biskupów udzielanych nie będzie można ani aplikować zmarłym, ani też kumulować to znaczy, że rzeczom lub czynom, przez biskupa 50-dniowym odpustem obdarzonym, nie będzie mógł nikt z jego następców nowych odpustów nadawać.

Pozwolenie to dotyczy tylko biskupów dyecezyalnych, choćby jeszcze niekonsekrowanych; biskupi tytularni, którzy nie mają jurysdykcyi nad wiernymi i nadal nie będą mogli odpustów udzielać. Jak wyraźnie w dekrecie powiedziano, Ojciec św. łaskę tę udzielił w tym celu, aby w ten sposób uczcić pamięć swego poprzednika, jakoteż aby zadokumentować swą ojcowską miłość dla biskupów.

Pobory duchowieństwa parafialnego płatne z góry.

J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia nadesłał do Najp. Konsystorza pismem z 14. stycznia b. r. L. 24.337/903 następujące rozporządzenie z dnia 14. stycznia 1904, ogłoszone w Dzienniku praw państw Nr. 7. (dla braku miejsca nie przytaczamy dosłownie).

Z rozporządzenia tego wynika:

1. Rozporządzenie to dotyczy tylko kapłanów, zajętych w duszpasterstwie, a więc proboszczów, administratorów i wikarych, i to o tyle, o ile pobierają swą płacę w całości lub części z funduszu religijnego. Pobory te będą, począwszy od dnia 1. marca 1904. wypłacane w ratach miesięcznych z góry, stąd też w dniu *1. marca 1904.* należało wystawić kwit za dwa miesiące, t. j. luty i marzec b. r.

2. Po zawiadomieniu odnośnej władzy państwowej przez Ordynaryat Metropolitalny o nadaniu posady, przywiązane do tej posady pobory będą asygnowane tymczasowo w takiej wysokości, w jakiej je pobierał poprzednik — i to albo od pierwszego dnia miesiąca następującego po objęciu posady, jeżeli objęcie posady miało miejsce w ciągu miesiąca, albo też, jeżeli posada objętą została pierwszego dnia miesiąca, od dnia objęcia.

3. Definitywne określenie poborów nastąpi dopiero po przedłożeniu fasyi, względnie po wniesieniu podania o uzupełnienie kongruy (pensyi) z funduszu religijnego. W tym celu każdy proboszcz, lub wikary, pobierający czy całą płacę, czy jej uzupełnienie z funduszu religijnego jest obowiązany w myśl §§ 1. i 2. rozporządzenia ministeryalnego z 16. listopada 1898 Dz. u. p. N. 205, ogłoszonego w Kurendzie I. z r. 1899 wnieść najdalej do dwu miesięcy po objęciu posady za pośrednictwem Ordynaryatu Metropolitalnego fasyę, a w razie, gdyby przedłożenie fasyi z ważnych powodów w tym terminie nie mogło nastąpić na 14 dni przed końcem powyższego terminu podanie do c. k. Namiestnictwa o przedłużenie terminu do wniesienia fasyi.

Na ten obowiązek zwracamy szczególniejszą uwagę Wielebnego Duchowieństwa, gdyż zaniedbanie w tym względzie może mieć bardzo przykre skutki. Według bowiem § 12. (ustęp 3) rozporządzenia ministeryalnego z 16. listopada 1898 Dz. u. p. Nr. 205, i według § 4 wyżej przytoczonego rozporządzenia, gdyby w określonym terminie nie przedłożono fasyi, względnie nie wniesiono podania o uzupełnienie kongruy (pensyi), władza państwowa ma wstrzymać dalszą wypłatę tymczasowo asygnowanej kongruy (pensyi) i zażądać zwrotu wypłaconych poborów. Gdyby suma wypłaconych poborów przewyższała kwotę 80 K., zwrot ma być rozłożony na 12 rat miesięcznych.

4. Po przedłożeniu i sprawdzeniu fasyi nastąpi definitywne określenie poborów z funduszu religijnego, a zarazem wyrównanie poborów wypłaconych czy na poprzedniej posadzie, czy też na posadzie obecnej z poborami definitywnie przyznanymi, przyczem się nadmienia, że pobory przywiązane do posady i definitywnie przyznane będą wypłacone od dnia objęcia posady. Gdyby się przy wyrównaniu okazało, że beneficyat pobrał więcej, aniżeli mu definitywnie przyznano, nadwyżkę ma zwrócić funduszowi religijnemu i to, jeżeli nadwyżka nie dochodzi kwoty 80 K., jednorazowo, a jeżeli tę kwotę przewyższa, w 12 miesięcznych ratach.

5. Gdyby kapłan, zajęty w duszpasterstwie i pobierający uzupełnienie kongruy z funduszu religijnego utracił posadę w ciągu miesiąca i nowej posady duszpasterskiej nie otrzymał, ma część poborów, przypadającą na resztę miesiąca zwrócić, względnie ma to uczynić jego następca.

6. Według § 15. rozporządzenia z 16. listopada 1898 Dz. u. p. Nr. 205 (Kurenda I. z r. 1899) administratorowie opróżnionych parafii są uprawnieni do pobierania swej należnej płacy z dochodów beneficyów i do wstawienia tej kwoty jako wydatku w rachunkach interkalarnych. Według zaś § 7. wyżej przytoczonego rozporządzenia są obowiązani w ciągu miesiąca od objęcia administracyi donieść władzy krajowej, czy chcą korzystać z powyższego uprawnienia, t. j. czy chcą płacę swą pokrywać z dochodów opróżnionego probostwa. W takim wypadku władza krajowa wstrzyma dalszą wypłatę tymczasowo asygnowanych poborów z funduszu religijnego, — a dopiero po złożeniu rachunków interkalarnych nastąpi obrachunek i wyrównanie poborów przysługujących administratorowi od dnia objęcia administracyi z pobranymi przez niego dochodami beneficyum.

7. Pensye wikarych zakonnych będą wypłacane do rąk przełożonego konwentu, a pensye wikarych świeckich wypłacane dotychczas do rąk przełożonego proboszcza, będą w ten sam sposób wypłacane.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony usu Exp. can. ks. Julian Łukaszkiewicz.

Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwa otrzymali: ks. Ludwik Ollender proboszcz i dziekan w Stryju przy kościele św. M. Magdaleny we Lwowie; ks. Andrzej Pankiewicz proboszcz z Czernielowa mazow. w Skałacie.

Prezentę na opróżnione probostwo w Żulinie otrzymał ks. Józef Machowski kooperator w Tłumaczu.

Przeniesieni: ks. Marcin Rymarczyk sekularyzowany kapłan zakonu OO. Dominikanów do Hnilcza ad Horożanka; O. Pius Szewczyk z Zakonu Braci Mniejszych do kościoła św. Anny we Lwowie; O. Kamil Grzybała z Zakonu Braci Mniejszych do kościoła św. Mikołaja we Lwowie.

Jurysdykcyę otrzymali: O. Symforyan Figura w Rawie ruskiej; O. Pacyfik Zawidlak przy kościele Najśw. Rodziny (Janowskie) we Lwowie.

Zmarł ks. Franciszek Rozak b. kooperator w Janowie ad Gródek. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Instytuowani: na probostwo w Trzebosi ks. Józef Szpila, katecheta w Sokołowie; na probostwo w Libuszy ks. Jan Wałęcki, ekspozyt w Nisku.

Prezentę na probostwo w Jaśliskach otrzymał ks. Jan Moszkowicz, kooop. w Lubeni.

Zamianowani: ks. Ignacy Pyzik, ekspozyt w Schodnicy, ekspozytem w Nisku; ks. Jan Jakubowski, administrator w Trzebosi ekspozytem w Schodnicy; ks. Leopold Augustyn, koop. w Zaczerniu katechetą 5 kl. szkoły w Sokołowie.

Przeniesieni: ks. Stanisław Fróg, administrator w Libuszy do Lulczy; ks. Paweł Szarek, koop. w Lulczy do Zaczernia.

Konkurs na probostwo w Krasiczynie rozpisano ponownie z terminem do 31 marca b. r.

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na probostwo w Ociece ks. Józef Piechowicz, były wikary w Ropczycach.

Przeniesieni: ks. Walenty Święch z Mikluszowic do Ropczyc; ks. Antoni Kania z Ocieki do Mikluszowic; ks. Władysław Bączyński z Piwnicznej do Barcic; ks. Józef Żurawski z Nowego Rybia do Piwnicznej.

Renowacye misyjne odbyły się pod kierownictwem OO. Redemptorystów w ubiegłym miesiącu w *Gwoździcu*, gdzie do św. Sakramentów przystąpiło 700, w *Biesiadkach*, gdzie do św. Sakr. przystąpiło 1350 i w *Ciężkowicach*, gdzie do św. Sakramentów przystąpiło 2600 wiernych.

Konferencya męska św. Wincentego a Paulo w Tarnowie miała w r. 1903 dochodu 4215 koron, wydatków 4115 koron.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.